Nr. 297. We Lwowie Sobota dnia 28. Października 1871. **Rok III.**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łedyńskich pod l. 1½, W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 20 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na pół czwarta miesiąca t. j. od 16. września do końca grudnia b. r.	**5** złr. **25** ct.
kwartalnie . . .	**4** „ **50** „
miesięcznie . . .	**1** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . .	**3** złr. **50** ct.
miesięcznie . . .	**1** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów 27. października.

Tej nocy otrzymaliśmy w sprawie przesilenia ministerjalnego następujące dalsze doniesienia telegraficzne z Wiednia:

Wiedeń, 26. paźdz. g. 12 w południe (telegram nadszedł do Lwowa o północy!) Dziś oczekują tu z wszelką pewnością ogłoszenia dymisji gabinetu hr. Hohenwarta. Prawdopodobnem jest mianowanie gabinetu, złożonego z ›wiernokonstytucyjnych‹ urzędników, mianowicie Kellersperga, Lassera itd. Jako przyszłego ministra rolnictwa wymieniają pana Possingera (?!)

Mimo tych tak pozytywnie powtarzanych wiadomości, powtarzamy, że w dymisję gabinetu hr. Hohenwarta nie wierzymy, ani też nie widzimy do niej powodu. Faktem jest to, cośmy zresztą oddawna przewidywali, że wobec opozycji Niemców zaspokojenie żądań czeskich okazało się niemożliwem, i że w ogóle nikt w sferach decydujących nigdy na decentralizację rządów w Przedlitawii zezwolić nie myślał. Próbowano jedynie za pomocą arystokracji czeskiej zwabić deklarantów do Rady państwa, a chcąc im umożliwić tę cokolwiek jaskrawą zmianę frontu, zgodzono się na pewne ustępstwa teoretyczne, których praktyczne wykonanie miało nastąpić w drodze ›konstytucyjnej". Ale pokazało się, że deklaranci chcą na serjo państwowej odrębności Czech, a partja arystokratyczna czeska bez żartu dąży do usunięcia konstytucji. Były oczywiście głosy w otoczeniu korony, które jej doradzały wstąpienia na tę niebezpieczną drogę, ale w stanowczej chwili, kiedy już miał odejść do Pragi reskrypt zarówno uwzględniający dążenia deklarantów, jak i reakcji, przeważyła opozycja hrabiów Beusta i Andrassy'ego, bo po jej stronie stanęły interesa dla dynastji nierównie ważniejsze, niż ważny zresztą wzgląd na potrzebę ugody z Czechami. Nie będzie tedy reskryptu, łamiącego konstytucję grudniową, i oto wszystko. Ale nie wynika z tego bynajmniej potrzeba udzielenia dymisji gabinetowi Hohenwarta, bo jest to przecież gabinet, który nie zna innego programu, oprócz woli cesarza. Wystarczy zupełnie, jeżeli cesarz rozkaże swoim ministrom, ażeby teraz ›zaczęli z innej beczki‹.

Z drugiej strony sądzimy, że korona zechce odpowiedzialność za zerwanie rokowań ugodowych zostawić Czechom. Gdyby dano dymisję hr. Hohenwartowi i tym wszystkim, którzy prowadzili układy z Czechami, to odpowiedzialność ta wcale na tych ostatnich by nie ciężyła. Potrzeba więc, ażeby dotychczasowy gabinet zawezwał Czechów do wyboru delegacji do Rady państwa, i ażeby im oraz przyrzekł poparcie dla tej części ich żądań, która się da pogodzić z ogólnym, dualistycznym ustrojem monarchii. Dopiero gdyby Czesi nie usłuchali takiego wezwania, byłaby racja odprawić ministrów, których polityka okazałaby się tak niefortunną. Sądzimy też, że tak i będzie przebieg rzeczy.

Być może, że Czesi dla względów utylitarnych usłuchaliby wezwania i przybyliby do Rady państwa. To uczyniłoby zadość intencjom korony, Przedlitawia byłaby bowiem znowu tak rządzoną i reprezentowaną, jak to bywało, nim Czesi przypomnieli sobie, iż mają ›prawo państwowe.‹ Gdyby zaś Czesi opierali się przy swojem, to zamiast czasów Schmerlinga, musiałyby wrócić czasy Giskry.

Dla nas, na wypadek tych zmian, będzie miała sposobność przebycia próby ogniowej polityka menerów sejmu i delegacji. Byli oni narzędziami posłusznemi pewnej części ściślejszych doradców korony, i w skutek tego utrzymywali, iż ›trzymają z cesarzem.‹ Gdyby tak było, to możnaby logicznie wnosić, iż także ze swojej strony, cesarz ›trzymał‹ z nimi. Otóż zobaczymy, czyli powrót do ery Giskrowskiej lub Schmerlingowskiej nie będzie połączony z uszczerbkiem interesów, jakie reprezentować powinni menerowie i członkowie naszej delegacji. Na każdy sposób, delegacja nasza posiała tyle nienawiści ku Polakom galicyjskim w niemieckich krajach Austrji, że na wypadek zwycięztwa Niemców nad polityką niby-ugodową, potrzeba będzie całej powagi korony, aby nas zasłonić od represaliów.

Ziemie Polskie.

W Poznańskiem duchowieństwo, stanąwszy na czele ruchu narodowego, uzyskało ogromny wpływ na ludność wiejską i miejską, a ponieważ wszelki wpływ jednego stanu wyradza się w opiekę, przeto z biegiem czasu staje się więcej szkodliwym niż pożytecznym. Dopóki na czele duchowieństwa stali tacy pasterze, jak Dunin i Przyłuski, dopóty gorliwość księży w pracy narodowej równoważyła, a może nawet i przeważała tę szkodę, jaką wyrządzali rozwojowi uczucia samodzielności ludu, rozciągając zbytnią nad nim opiekę. Lecz od czasu, jak ster spraw kościelnych pochwycili w swe ręce ks. Halka Ledóchowski i ks. Koźmian, wpływ duchowieństwa staje się coraz szkodliwszym, a praca organiczna proboszczów zasługuje zaledwie na tę nazwę. Jako potwierdzenie słów naszych, możemy przytoczyć niezwykłą opieszałość w zakładaniu czytelni parafialnych — sprawę, znajdującą się przeważnie w rękach duchowieństwa. W celu zakładania czytelni po wsiach i parafiach, utworzono w 1862 r. w Poznaniu komisję, w skład której wchodzi pięciu członków, a z nich pięciu jest księży (prezes: ks. Lurc, sekretarz: ks. Wróblewski, członkowie: ks. Kempiński, Chrustowicz i Florczyński.)

Zakładają się biblioteki w sposób następujący. Proboszcz, chcący mieć u siebie biblioteczkę ludową, zgłasza się do komisji i otrzymuje bezpłatnie po jednym egzemplarzu z tych dzieł, które przez komisją przyjęte i zakupione zostały. Corocznie rozsyła komisja wszystkim bibliotekom 6—8 książek. Rządca parafii, w której założono taką bibliotekę, ma obowiązek zbierania dobrowolnej składki od czytających i przesyłania takowej komisji wraz z sprawozdaniem o stanie biblioteki dwa razy do roku, przyczem to ma ułatwienie, że otrzymuje formularz do sprawozdania i tylko zapełnić go potrzebuje.

Fundusz komisji składa się:

1. ze składek nadsyłanych z pojedynczych czytelni;

2. ze składek, które członkowie komisji na dwutygodniowych posiedzeniach pomiędzy sobą zbierają;

3. z ofiar dobroczyńców, do których komisja nieraz udawać się musi, gdyż składki zbierane od czytających, a wynoszące zwykle kilka lub kilkanaście srebrników rocznie, kosztów pokryć nie zdołają.

Jako próbkę opieki nad umysłami czytelników przytaczamy sposób, w jaki się odbywa wybór książek przeznaczonych do czytelni.

Każda książka, mająca być przyjętą i zakupioną, zostaje odesłaną wraz z formularzem do napisania krytyki któremukolwiek z księży parafialnych. Po zwrocie książki skrytykowanej odsyła komisja tę samą książkę innemu do krytyki; niejedna książka trzy takie krytyki przechodzi. Te dwie lub trzy krytyki wraz z książką otrzymuje który z członków komisji do ostatecznego ocenienia i sądu, czy książka może być przyjętą lub nie, dla jakiego stanu lub wieku ma być przeznaczoną. Książka otrzymuje odpowiedni numer, a krytyki pojedyńcze wraz z obszerną ostateczną krytyką idą do akt. Przy ocenieniu książki na to się zważa, aby treść była moralna i zajmująca, styl gładki i język czysty. Dziełka wszakże wydawnictwa ks. Bażyńskiego przyjmują się bez krytyki, zapewne dla tego, że księdza i przytem znanego.

Komisja pracuje już 9 lat, a założyła wszystkiego 74 czytelni, więc co roku zakładała zaledwie po 8 czytelni. Tymczasem w setkach parafij proboszczowie ani pomyśleli o dostarczeniu pokarmu umysłowego temu ludkowi, nad którym objęli czułą swą opiekę.

Że na obojętność ludu dla czytelni uskarżać się nie można, dowodzą następujące ustępy ze sprawozdania przez samą komisję rzeczoną sporządzonego. I tak:

W parafii Michorzewskiej latem r. 1870 było 70 czytelników, na zimę wzrosła ich liczba do 140, przeczytali razem 475 książek. Chęć do czytania tak się wzmogła, że proboszcz miejscowy musiał wydawać książki z własnej biblioteki. Liczba pism perjodycznych znacznie powiększyła się między gospodarzami z powodu rozbudzonej chęci do czytania.

W parafii Jarocińskiej taki był zapał do czytania między młodzieżą miejską i wiejską, że sprawozdawca skarży się na brak książek i nie wie, co począć, bo pieniędzy nie ma na zakupienie nowych. Czytelników w zimowem półroczu z 1870 na 1871 r. było 94, a książek — tylko 50.

W Grabowie w zimowem półroczu 1870 — liczba książek przeczytanych wynosiła 481. Skutki były uderzające i ciekawe. Na 1040 dusz przypadały 4 karczmy, zatem jedna karczma na 240 dusz. Lud czytający książki zaprzestał karczmy odwiedzać, skutkiem tego od św. Wojciecha r. b. miało się wynieść 3 karczmarzy, dwóch dla tego, że zbankrutowali, jeden, że byłby dla braku gości zbankrutował. Czytelnia wpłynęła tu widocznie na statystykę pijacką.

W parafii Tnieckiej 104 czytelników przeczytało 1380 książek. Sprawozdawca skarży się na brak książek i pisze do komisji, żeby mu nadesłano, „jak tylko jakie nowe wyjdą, bo nie ma co dać do czytania książek łaknącemu ludowi".

W parafii Powidzkiej czytelników było 55 — książek przeczytanych 245. Sprawozdawca donosi, że dla braku książek każdej niedzieli połowa stałych czytelników odchodzi do domu bez książek, bo już wszystkie przeczytali, jakie się znajdują w biblioteczce.

Sprawozdawca z parafii Górki Duchownej pisze, że dziewczęta wiejskie z takiem zajęciem czytają książki i z taką przyjemnością opowiadają po wsi treść przeczytanych książek, że młodzież męzka coraz bardziej garnie się do czytania, — ale cóż, kiedy „Towarzystwo czytelne dawno już nie dostało żadnej nowej książki".

Z parafii Bronikowskiej pisze sprawozdawca, że dzieci wiejskie z takiem zamiłowaniem czytają, iż regularniej chodzą do szkoły i okazują większą pilność. Kilku z takich, co już dawniej szkołę opuścili, garną się teraz do nauki. Po prowadzeniu się młodzieży można rozpoznać, kto czyta, a kto nie czyta.

Z Patarzycy pisze ks. proboszcz: książek nowych, książek! — „bo mi w ludzie zapał do czytania ostygnie, a garną się dotąd z chwalebnym zapałem".

Może tych kilka szczegółów zachęci osoby, mające styczność z ludem naszym, do zakładania czytelni po parafiach i pamiętania o nich. Wyjdzie to Bogu na chwałę a nam na pożytek.

Komitet wyborczy wyznaczył kandydatem do parlamentu Rzeszy niemieckiej na powiat wschowski ks. Michała Klucka z Kaszczora.

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Widzieć tego handlującego informacjami, którego Poluche nazwał pryncypałem, i który nosi pyszne imię Perpignan, znaczy to wyrobić sobie o nim zdanie.

Niepodobna omylić się na tym znakomitym egzemplarzu łotra, w którym zawarło się coś z szarlatana, fryzjerskiego garsona, szpiega i handlarza końmi.

Perpignan jestto mały człowieczek apoplektyczny, bardzo otyły, krępy, czerwony o ustach bezwstydnych i ognistych oczach.

Zawsze jest bardzo porządnie ubrany. Rzekłbyś że okradł wystawę jakiego jubilera, tyle na nim pierścionków, łańcuszków, spinek i breloków.

Mówi jakoś z głębi żołądka, siedziby jego myśli, i to głosem basowym, którego skalę lubi przesadzać.

Takim przerażającym w swej pospolitości przedstawił się eks-kuchmistrz poczciwemu ojcu Tantaine, idącemu za profesorem po niebezpiecznych schodach.

Jeżeli Poluche zmięszał się ujrzawszy starego pisarza od komornika, to niemniej zmięszał się i jego pryncypał, ale zupełnie z innych powodów. Wiedział on, że Tantaine jest prawą ręką stręczyciela z ulicy Montorgueil.

— Do pioruna!... pomyślał, aby ludzie ci zadawali sobie tyle trudu, by dotrzeć aż tu, do tego miejsca, do tajników mojej eksploatacji, to muszą mieć na to ważne powody. Trzymajmy się ostro!

I ukrywając pod uśmiechem, zanadto hucznym by był szczery, przykre swe wrażenie, podał rękę Tantainowi.

— Cieszę się bardzo, że widzę kochanego pana, powiedział, tak jest cieszę się, słowo honoru. A zatem będę mógł być w czemkolwiek pożytecznym! Bo przyznaj pan, że zażądasz odemnie jakiejś małej usługi.

— O!.. zawołał poczciwy człeczyna, drobnostka!...

— Tem gorzej, do licha! tem gorzej! Ja lubię pana Mascarota!...

Przyjacielska ta rozmowa miała miejsce w korytarzu i co chwila przerywana była krzykiem i śmiechem uczniów Poluche'a, którzy siedząc za stołem zajadali strawę uwarzoną w kotle przez matkę Butor.

Jednocześnie z temi krzykami słychać było, jakby głuchy akompaniament, płacz i jęki.

— A! do wszystkich piorunów! zawołał Perpignan, głosem od którego zadrżałyby szyby, gdyby tylko znajdowały się w oknach, któż tu jest niezadowolony?

Ponieważ nie było żadnej odpowiedzi, więc Poluche sądził, że powinien interweniować.

— To ci dwaj nasi urwisi Paryżanie, których wsadziłem na dyetę. Niech mię powieszą, jeżeli dam im choć opłatek nim się nauczą!...

Ale tu się zatrzymał przerażony piorunującym wzrokiem pryncypała.

— Na dyetę!... ryknął Perpignan, któż to śmie u mnie, bez mojej wiedzy, pozbawiać biedne dzieci żywności?... Ależ to niegodziwie, potwornie, nikczemnie!... Kroćsettysięcy piorunów!... panie Poluche, zkąd się panu wzięła ta śmiałość?

— Ależ pryncypale, wybełkotał zakłopotany profesor, sam pan mówiłeś mi ze sto razy...

— Co?... żeś głupiec? to wielka prawda! Stul gębę i powiedz matce Butor, by dała jeść tym małym cherubinom!

Scena była przykra, ale nie do naprawienia.

Nie okazując by go ona obeszła, chociaż w rzeczywistości wściekał się, Perpignan wziął pod rękę ojca Tantaine i poprowadził wgłąb korytarza.

— Chcesz pan, rzekł, rozmówić się ze mną, na osobności? Bardzo dobrze. Chciej pan wejść do tego pokoiku... to moje bióro.

Bióro nie było świetne: mała izdebka brudna, smutna i spustoszona, jak i cały dom. Trzy krzesła, drewniany stół, półka z kilku rejestrami, stanowiły umeblowanie.

Usiadłszy, Tantaine i Perpignan dość długo patrzyli na siebie, nie mówiąc ani słowa. Każdy z nich wysilał się, by przeniknąć myśli drugiego.

Dwaj przeciwnicy ze szpadami w ręku, czekający na znak sekundantów, by zacząć walkę, nie wpatrują się w siebie z większą uwagą.

Ale w tej wstępnej scenie wszystkie korzyści były po stronie starego pisarza od komornika, który miał oczy zasłonięte ciemnemi okularami.

To też Perpignan pierwszy przerwał milczenie.

— A więc pan słyszałeś, tak zaczął, o moim małym zakładzie?

— O!... przypadkiem dowiedziałem się!.. odpowiedział ojciec Tantaine głosem najswobodniejszym. Biegając wszędzie, tak jak ja, można dowiedzieć się wielu rzeczy.,. Tak naprzykład wiemy bardzo dobrze, że przedsięwziąłeś pan wszelkie środki ostrożności, by nie być skompromitowanym.

— Co?... co?...

— Tak jest. Pan tu jesteś wynajmującym, czy też właścicielem rzeczywistym... pozornie jesteś pan niczem. Dla wszystkich założycielem instytucji jest mąż pańskiej gospodyni, niejaki Butor, i kontrakt najmu spisany jest na jego imię. Gdyby się zdarzyła jaka nieprzyjemność, gdyby sądy nacisnęły pana — raz, dwa, trzy!... pan zniknąłbyś jak djabełek ze sprężyną w skrzynce i policja nałożyłaby swoją szeroką łapę na tego podstawionego bałwana Butora. Jako pomysł, to rzecz elementarna, ale w praktyce obrót taki udaje się zawsze.

Zdawał się rozmyślać, a potem dodał z obliczoną na efekt powolnością:

— Jeżeli mówię: zawsze... to chcę tem powiedzieć, że w każdym razie, kiedy tylko nie masz nieprzyjaciela dość zręcznego, któryby uczynił te ostrożności bezużytecznemi, przedstawiając dowody... współwinności...

Eks-kuchmistrz był zanadto przebiegły, by nie zrozumieć pogróżki i jej donośności.

— Do kroćset piorunów! pomyślał, ci ludzie muszą coś wiedzieć. Ale co?... ha!... gawędźmy dalej.

I głośno powiedział:

— Najpewniejszą rzeczą jest czyste sumienie W takiem położeniu ja się znajduję. Nie mam nic do ukrywania. Widziałeś pan mój zakład; cóż myślisz o nim?

— Zdaje mi się, że jest urządzony na dobrą stopę.

— Prawda? Powiesz mi pan może, że spekulacja nie jest tego rodzaju, by mi mogła zjednać powszechne poważanie. Wiem o tem dobrze. Naturalnie, że wolałbym posiadać piękną fabrykę w Roubaix. Ale co pan chcesz! robi się co można.

Stary pisarz od komornika potakiwał głową.

— Nie masz głupich rzemiosł, powiedział.

— To samo i ja sobie mówiłem, ciągnął dalej eks-kuchmistrz. Zresztą nie ja jeden tak robię. Idź pan na ulicę Marguerite; mam tam kolegów. Ale nie lubię przedmieścia św. Antoniego. Tu moje cherubiny mają świeższe powietrze.

— Nie licząc tego, dodał Tantaine najniewinniej w świecie, że jeżeli przypadkiem krzyczą gdy się ich nieco karci, to nie masz sąsiadów, którzyby to słyszeli.

Perpignan nie uznał za właściwe podnosić tej uwagi.

— Dzienniki, mówił dalej, mocno na nas napadały. Do wszystkich piorunów!... niechby lepiej zajmowały się polityką. Bo w ostateczności, komu wyrządzamy szkodę? Nikomu, prawda? Tylko, na nieszczęście, ogromnie przesadzają nasze zyski.

— No, no!... zarabia się przecież na życie.

— Bez wątpienia; nie dokładam z własnej kieszeni; ale zapewniam pana, że w rzemiośle tem jest wiele takiego, co nie ma wartości. Ot, patrz pan: w tej chwili sześciu moich cherubinów jest chorych, trzech na górze, a trzech w szpitalu, nie licząc, że ten, którego widziałeś pan w kuchni, jak sądzę, wybiera się w drogę...

— Doprawdy! rzekł z powagą Tantaine, bardzo ubolewam nad panem.

Niczem nie zamącona zimna krew pisarza zaczęła mocno intrygować eks-kuchmistrza.

— Do kroćset!... zawołał, jeżeli spekulacja jest tak korzystna, to czemu Mascarot nie przedsiębierze jej? Słowo honoru, że gdyby kto słyszał pana, to mógłby pomyśleć, że takich dzieciaków jak moje, można zebrać ile się podoba. Trze-

Wieś rycerską Bordo, położoną w powiecie wrzesińskim, własność Wolańskiej, nabył w tych dniach w terminie subhastacyjnym kupiec starozakonny Gutmann Mehlich z Miłosławia za 73,075 talarów.

Z Kijowa piszą do *Rusk. Wied.*: „Kto nie widział Kijowa oddawna, dla tego miasto to przedstawia zupełnie nowy widok. Dawniejszy ruch dzielnicy Pieczerskiej, gdzie był uniwersytet, władze rządowe, bazar, gdzie miała przytułek młodzież uniwersytecka, wszystko to przeniosło się na Kreszczatyk, na stary Kijów do nowych budowli. Całe życie kupieckie skoncentrowało się w Kreszczyku, tu są najlepsze magazyny, hotele, cukiernie, księgarnie, kantory, słowem wszystko, co wytworzył postęp ostatniego czasu. W tym punkcie Kijów przedstawia widok europejskiego miasta, dla którego przepowiadać można świetną przyszłość. Brakowało w nim poniekąd wody i gazu, ale obecnie brak ten usunięty zostaje. Rury do wodociągu i gazu już są założone. Główny rezerwoar z mechanicznym aparatem parowym do ciągnienia wody jest już ukończony w bliskości dawnego pomnika ks. Włodzimierza. Ztąd woda sprowadzona będzie rurami do dwóch wielkich wież, z których jedna stoi na górze koło klasztoru Michałowskiego, a druga w ogrodzie miejskim.

„Z tych punktów miasto zasilane będzie za pomocą rur żelaznych, wodą dnieprową, pod dogodnemi dla mieszkańców warunkami. Po otwarciu wodociągów Kijów bezwątpienia nabędzie jeszcze lepszego widoku, wiele skorzysta pod względem higienicznym, na który dotąd słusznie narzekano. Przy braku wody pobyt w tem mieście latem był prawie nieznośny: zaduch, upał i szkodliwy dla zdrowia kurz odstręczały od przepędzania w niem pory letniej; a tymczasem w tej porze napływa tu mnóstwo pielgrzymów, turystów i chorych. Kuracja kumysowa tudzież wodami mineralnemi, serwatkowa i hydropatyczna — stanie się z czasem specjalnością Kijowa. Obok tych ulepszeń miasta Kijowa można się spodziewać, że i inne niedogodności nareszcie usunięte zostaną. Wszystkie ulice otrzymają bruk, cena mieszkań zniży się, bo odległe części miasta, przy ułatwieniu komunikacji, staną się dogodniejszemi dla mieszkania. W ostatnim czasie nowy zarząd miejski rzeczywiście zajął się czynnie potrzebnemi i pożytecznemi ulepszeniami w mieście. Prezydent miasta Demidow na posiedzeniu rady miejskiej oświadczył chęć odbudowania domu, mieszczącego tanie mieszkania dla niedostatnich uczniów i urzędników i ofiarował na ten cel 70 tysięcy rubli, a nadto 5.000 rubli na przerobienie domu gimnazjum żeńskiego na Padole."

Drogi żelazne. Koncesja na drogę żelazną warszawsko-wrocławską, przez Łódź i Wieruszów, jak pisze *B. C.* zapewnioną została Towarzystwu tejże kolei. Wydaną zaś zostanie jednocześnie z ukończeniem budowy kolei żelaznej brzesko-smoleńskiej i brzesko-kijowskiej. Kolej warszawsko-wrocławska przez Łódź i Wieruszów, stanowić będzie wraz z kolejami warszawsko-brzeską i brzesko-smoleńską, linię olbrzymiej wagi; łączącą Europę środkową i Niemcy, przez Warszawę z Moskwą i Wschodem azjatyckim, i stanowiącą najkrótszą komunikację pomiędzy punktami tak ważnemi jak Lipsk i Niższy Nowogród. Kupiectwo nasze powinno zawczasu przygotować się do należytego wyzyskania korzystnego geograficznego położenia swego. (G. H.)

Na budowę drogi z miasta Łukowa (gubernia lubelska) do twierdzy Demblina otrzymano już koncesję.

Sprawy zagraniczne.

Dzienniki paryskie zapewniają, że w komisji nieustającej i na radzie ministrów zdecydowano zwołanie zgromadzenia narodowego przed 4. grudnia na zebranie nadzwyczajne z powodu podpisania traktatu z Niemcami.

O knowaniach bonapartystów piszą do *Gazety Kolońskiej* z Paryża: „Główna siedziba ruchu bonapartystów w Paryżu znajduje się w domu przy ulicy Boissy-d'Anglas, gdzie mieszka jen. Fleury. Ztamtąd rozsyłają się broszury, przeznaczone dla żołnierzy i wieśniaków. Propaganda ta zwróciła szczególną swoją uwagę na koszary przy ulicy City, gdzie znajdują się tak zwana gwardja republikańska, dawniejsza gwardja municypalna. Główny ajentem jest tu pewien zagorzały bonapartysta, podobny nieco do Ludwika Napoleona. W liczbie ajentów, wysłanych na prowincję, znajdują się syn jednego byłego senatora, mający polecenie obrabiania urzędników i pensjonowanych oficerów. Ajenci ci rozpuszczają najrozmaitsze pogłoski, jak naprzykład, że po powrocie Napoleona na tron, Niemcy chętnie zwrócą Francji Alzację i Lotaryngię.

Więcej wagi przywiązywać należy do tego, co piszą paryskie dzienniki bonapartystowskie. *Journal de Paris* pisze, że lekarze radzą cesarzowi zmienić klimat i zamieszkać w San Sebastian. Tym sposobem cesarz Napoleon znajdowałby się u samej granicy francuskiej, w kraju neutralnym, w Hiszpanji. Tenże dziennik utrzymuje, że wszystkich ludzi, którzy w ostatnich czasach ukazali się na widowni politycznej, cesarz najbardziej ceni Gambettę. Rząd Thiersa najbardziej też obawia się tego połączenia demokracji z bonapartyzmem, bo jeżeli pierwszej przyznać trzeba śmiałość, drugi ma za sobą środki materjalne. W armji są tylko bonapartyści i gambetyści; Thiers nie ma tam miru.

Dzienniki francuskie powtarzają dziś podaną przez *Times* mniemaną rozmowę z Napoleonem, w której tenże oświadcza, iż nie może uwolnić oficerów od złożonej sobie przysięgi, dopóki plebiscyt z maja 1870 r. nie będzie unieważniony innym plebiscytem. Większa część dzienników surowe robi uwagi nad słowami Napoleona III. a *Temps* przypominając klęski, jakie na Francję spadły, mówi i o rzeczonych słowach: Są one dowodem bezwstydu w wysokim stopniu.

Paris Journal, organ pewnej wielkiej grupy finansistów, oblicza w skutek umowy zawartej przez p. Pouyer-Quertier w Berlinie, iż Francja zaoszczędziła w komisowem, jakie pobraliby bankierowie, w zmniejszeniu dziennych wydatków na utrzymanie wojsk niemieckich itd., razem 45 milionów. Słusznie więc Thiers dał francuskiemu ministrowi finansów wielką wstęgę legii honorowej.

Do *Czasu* piszą z Paryża: „Moneta srebrna i złota tak zupełnie znikły i brak drobnej monety papierowej tak się czuć daje, że zaprawdę bank francuski ogromną szkodę robi wszelkim tranzakcjom kupieckim i handlowym. Stan ten nieznośny; a po restauracjach, kawiarniach, na poczcie i trafice wolą mieć dłużników niż wydawać z biletu nawet 20-frankowego.

Książę Napoleon miał w radzie departamentowej w Ajaccio bardzo gorącą mowę, w której za jedyny sposób dania legalnej podstawy położeniu uważał głosowanie powszechne.

Reichstag niemiecki na posiedzeniu 25. października przyjął w pierwszem i drugiem czytaniu konwencję z Francją zawartą. Przy tej sposobności ks. Bismark oświadczył, że zmiana pewnych postanowień terytorjalnych leżała w interesie obu stron umawiających się. Okupacja była dla Niemiec ciężarem niezbędnym. Ofiarowane przez Francję rękojmie finansowe, według których konsorcjum bankierów przyjęłoby na siebie wypłatę w wysokości 650 milionów, nie mogły być przyjęte. W skutek tego na przyzwolenie cesarza porozumiano się co do innego środka, a mianowicie do uznania za neutralne departamentów, z których wojska niemieckie wyszły. Kanclerz sądzi, że tym sposobem przyczyniono się znakomicie do ukonsolidowania państwowych stosunków kraju sąsiedniego, który teraz nie więcej się obciąża, jak tylko, ile tego wymaga bezpieczeństwo Niemiec.

W tych dniach przyjdzie pod obrady niemieckiej rady związkowej kwestja reformy monetarnej. Projekt rządowy, dotyczący tego przedmiotu, nie znajduje przychylnego przyjęcia w kołach rady. Jedni życzą sobie, aby moneta złota uznana za legalną do wykonywania w niej wszelkich wypłat, a zatem, aby w stosunkach prywatnych nie mogła być odrzucaną; drudzy, aby moneta srebrna była zniesiona; trzeci zaś, aby w miarę wydawania monety złotej, w takim samym stosunku wycofywana była moneta srebrna. W reichstagu także wielu jest przeciwników rządowego projektu monetarnego.

Monitor belgijski oznajmnia zamknięcie gier hazardowych w Spa. Czy jednak nastąpi to bezzwłocznie, niewiadomo jeszcze; ustawa bowiem zarządzająca zamknięcie gier, pozwala rządowi przedłużyć termin, jeżeli okoliczności wymagać tego będą; lecz w takim razie rząd musi żądać od Izb uznania tych okoliczności za usprawiedliwione.

Posłowie przy dworze włoskim uwierzytelnieni otrzymali urzędowne zawiadomienie, że król w początkach listopada stanowczo zamieszka w Rzymie. Parlament otwartym będzie 27go listopada. Mowa tronowa ma ograniczyć się na wzmiance o przeniesieniu rządu i parlamentu do Rzymu, o otwarciu kolei przez górę Cenis i o sprawach mniej ważnych.

Podróż młodego księcia serbskiego Milana do Liwadji wywołała w Węgrzech niemiłe wrażenie; większa część dzienników peszteńskich jest tego zdania, iż daleko właściwiej i zgodniej z interesami kraju byłoby, gdyby rejenci jego pierwszą wycieczkę w świat rozpoczęli od Pesztu. Najmocniej uderza na to *Pester Lloyd* zapytując, co mogło skłonić rejenta Blaznawaca, który dotąd był duszą czysto serbskiej, stanowczo przeciwnej panslawizmowi polityki, do tego, by swemu książęcemu wychowańcowi towarzyszyć do Liwadji, aby ten tam — otwarcie powiedziawszy — składał swe uszanowanie carowi moskiewskiemu?

KRONIKA.

W teatrze polskim odegrają dzisiaj (27. bm.) 4-aktowy dramat uwieńczony nagrodą konkursową w Krakowie, oryginalnie napisany przez Józefa Narzymskiego p. t. „Epidemia"

Odczyt francuski profesora Mallefille „O stanie ogólnym Francji pod rządami Napoleona III. i o przyczynach ostatniej wojny", odbędzie się, jak już donieśliśmy, jutro, w sobotę, o godz. wpół do 8. w wielkiej sali ratuszowej. Ceny wstępu są: fotel 2 zł. 50 ct., krzesło numerowane 1 zł., wstęp na salę 50 ct., na galerję 25 ct. Biletów dostać można w księgarni pp. Seifarta i Czajkowskiego w rynku i w cukierni Rotlendera.

Wypadki miejscowe. D. 25. bm. około god. 3. spadł z rusztowania 2go piętra nowej kamienicy p. Mendla Penziasa przy ulicy Grodeckiej dozorca budowy Hersz Weber, ciężko pokaleczonego odniesiono do szpitalu. — Wyrobnik Tomasz Płonko spadł d. 26. bm. o god. 7. rano z rusztowania 3-piątrowego nowobudującego się domu banku hipotecznego przy placu Marjackim i potłukł sobie grzbiet, na własne żądanie odwieziono go do domu.

Wczoraj (26. bm.) między godz. 12. a 1. w południe sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar na dzielnicy drugiej. Paliło się u p. Miączyńskiego. W gotowalni ługu, w zabudowaniu pod podwójnym dachem ogniotrwalym robotnicy układali w paki smarowidło. Przez nieostrożność tych robotników zapaliła się jedna paczka takiego smarowidła, a od niej kilka innych paczek, co narobiło ogromnego dymu i ztąd powstało mniemanie, że w zabudowaniu pali się nafta. Zanim straż ogniowa przybyła na miejsce pożaru, nie było już śladu pożaru. Robotnicy ugasili sami palące się smarowidło. O zapaleniu się nafty nie było i mowy; skład tejże jest w znacznem oddaleniu od gotowalni ługu i to w sklepionych piwnicach, na których znajduje się kilka sążni wysoki nasyp ziemi. W razie pożaru wystarczy zamknąć drzwi żelazne od tej piwnicy i okienka, a pożar byłby natychmiast stłumiony.

Dekoracje zagraniczne. Cesarz austrjacki dozwolił przyjąć i nosić: Karolowi Balasits nadradcy przy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie moskiewski order ś. Anny II. kl.; Juliuszowi Leo radcy górniczemu w Wieliczce, mosk. order ś. Stanisława II. kl.; Juliuszowi Drak górnikowi i naczelnikowi urzędu w Bochni, mosk. order ś. Anny III. kl.; Hipolitowi Walewskiemu górnikowi w Wieliczce, mosk. order ś. Stanisława III. kl.; Emilowi Konaszewskiemu dyrektorowi fabryki cementu w Grodźcu, mosk. złoty medal na wstędze orderu ś. Stanisława.

Mianowanie. Prezydent ck. kraj. dyrekcji skarbowej mianował koncepistą skarbowym Rudolfa Meidingera, praktykanta koncept.

Wybór uzupełniający jednego członka rady pow. rzeszowskiej z grupy większych posiadłości odbył się d. 12. bm., wybrany został Franc. Doliński, właściciel dóbr z Mrowli.

Interpelacja. Ponieważ t. z. *Gazeta Narodowa* tylokrotne dała dowody bliższych i serdeczniejszych z nowo mianowanym profesorem filozofii we Lwowie stosunków, przeto możeby zechciała uwiadomić przyszłych jego słuchaczy, kiedy też ów sławny „erudyt i pedagog" *zapowiedziane w obecnem półroczu rozpocznie wykłady*? Sejm przecież już zamknięty a Rada państwa jeszcze nie zwołana; a jakkolwiek już drugi tydzień inni profesorowie prelegują, nowo mianowany profesor filozofii swego poprzednika pod względem opieszałości przewyższać zaczyna? Czy tak dalej pójdzie?! *Dr. J. R.*

W sprawie dodatku na pomieszkania dla c. k. urzędników cywilnych we Lwowie, otrzymujemy pismo następujące: „Przy znanej życzliwości Waszej dla nowoczesnego proletarjatu, zwanego c. k. urzędnikami niższymi, spodziewać się należy, że odnośnie do nadmienienia, zamieszczonego w poniedziałkowym numerze waszego Dziennika o odbytem na dniu 22. bm. ogólnem zgromadzeniu c. k. urzędników cywilnych, zechcecie sprostować znajdującą się tam wzmiankę o małych nadziejach, aby mieszkający w pałacach uwzględnić chcieli wniesione przez mieszczących się w podobnych do chlewów pomieszkaniach prośby o przyzwolenie pobieranego gdzieindziej kwaterowego — podaniem niektórych szczegółów z tegoż posiedzenia do wiadomości publicznej.

Co do wątpliwości tej, potrzeba wiedzieć, że przewodniczący tegoż zgromadzenia, p. Gniewosz, zdając sprawę z dotychczasowych czynności komitetu, ustanowionego do poczynienia potrzebnych kroków w celu uzyskania dodatku na pomieszkania, ku wielkiemu zadowoleniu (!) całego zgromadzenia wyraźnie oznajmił, że JE. pan namiestnik, tudzież przebywający niedawno pomiędzy nami p. minister Grocholski, znając dokładnie opłakany stan urzędników we Lwowie, spowodowany niesłychaną drożyzną mieszkań, wysłanników z grona komitetu z prośbą o pomoc w tej mierze przyjęli uprzejmie, i wniesioną na ręce JE. pana namiestnika do rady ministrów prośbę usilnie popierać przyobiecali. Powzięcie przeto do wiadomości zapewnienia życzliwego poparcia tej prośby ze strony najwyższych dostojników rządu, napełniło taką otuchą zgromadzenie, że niejeden z tych biedaków spodziewany dodatek w swym szczupłym budżecie już na rubrykę stałych zapisał dochodów. (*Beatus qui credit!* przyp. red.)

Odczytane następnie zgromadzeniu, należycie udowodnione, w 1000 przeszło podpisów zaopatrzone podanie, przekonać musi rząd o niezbędnej potrzebie udzielenia spiesznej pomocy; gdyż przyszło już do tego we Lwowie, że liczne rodziny pracujących dla społeczeństwa sług rządowych, jak je udowodniono przytoczonemi w podaniu licznymi przykładami, *cierpią głód i gniją w wilgotnych piwnicach.*

(Wszystkie te szczegóły poruszaliśmy już niejednokrotnie; niejednokrotnie podawali także c. k. urzędnicy prośbę o dodatek na pomieszkanie, motywując taksamo jak w prośbie ostatniej konieczność takiego dodatku, a przecież do dnia dzisiejszego nie uzyskano niczego, i zdaniem naszem, pomimo najgorętszego poparcia z różnych stron, nie otrzymają dodatku; zresztą bliska przyszłość okaże, czy mieliśmy słuszność, a tymczasem: „*beatus qui credit!*" prz. rzed.)

Wypadki zamiejscowe. W Bartkówce pow. brzozowskim utonął d. 2. bm. w Sanie włościanin Jan Wandas. W Olchowej pow. ropczyckim spłoszone konie zabiły d. 4. bm. 70-letniego włościanina Jakóba Wojtonia. W Kłyżowie pow. niskim wszczęła się d. 12. bm. w karczmie bójka pomiędzy kilkoma włościanami, z których jeden tak nieszczęśliwie w skroń uderzony został, że w pół godziny potem umarł. W Wieprzcu pow. myślenickim spadł d. 5. bm. 70-letni włościanin Michał Kania i roztrzaskał sobie głowę.

Morderstwo. W Kłotowie pow. złoczowskim zamordował d. 21. bm. sprawca dotąd niewiadomy, pasiecznika Piotra Skryhę, jego żonę i córkę, śledztwo sądowe w toku.

Pożary w Sandeckiem. Dnia 9. października zgorzał folwark dworski w Jankowy, szkoda zabezpieczona wynosi 400 zł. D. 19. bm. zgorzał domek żydowski w Wielogłowach, szkoda zabezpieczona wynosi 200 zł. Dnia 20. bm. zgorzał domek dworski w Łukawicy; szkoda zabezp. wynosi 100 zł. D. 22. bm. zgorzały budynki włościańskie w Zabełczu, szkoda zabezp. wynosi 320 zł.

(M.St.) **Lwów** dnia 24. października. (*Kor. Dz. Polsk.*) Wróciwszy niedawno ze Szkła, nie mogę się wstrzymać, by nie poświęcić kilka słów temu miejscu, gdzie spędziłem wiele chwil przyjemnych, i gdzie doznałem w ciężkiem cierpieniu znacznego polepszenia, pomimo, iż udałem się tam bardzo późno. Nie wchodzę w powody, dla których dawniej tysiące chorych odwidzało ten zakład — a tego roku zaledwie tylko około sto osób tam bawiło; to tylko mam na względzie, że nowy zarząd, fungując dopiero od maja r. b., zajął się troskliwie podniesieniem zakładu, który posiadając wszystkie warunki bytu, w krótkim czasie przy umiejętnem kierownictwie podniesie się niezawodnie i stanie na równi z innymi zakładami kąpielowymi. Między Janowem a Jaworowem, $4^3/_4$ mili od Lwowa gościńcem, a małe dwie mile od Kamieniobrodu, stacji kolei żelaznej, leży o jakie 800 kroków od gościńca murowanego wśród drzew zieleni zakład kąpielowy w Szkle. Z jednej strony prześliczny lasek jodłowy, którego woń żywiczna, przytłumiając zapach siarczanego źródła, wpływa łagodząco nawet na najsłabsze piersi; z drugiej strony park spacerowy, dalej ogrody i sady, o jakich tysiąc kroków papiernia; za lasem zakład wojskowy, gdzie zawsze jest kilku dobrych lekarzy, — oto ogólny opis miejscowości. — Sam zakład stanowią budynki wygodnie urządzone, w których znajduje się kilkadziesiąt suchych i czystych pokoików, do południa zwróconych; sala jadalna obszerna i duża sala balowa pięknie urządzona. Cały prawie tydzień spokój wiejski ożywia, a nie nudzi; bo niewymuszoność w towarzyskiem pożyciu ułatwia zawieranie znajomości. W niedziele tylko wyjątek; już zaraz po południu mnóstwo gości zjeżdża się z pobliskiego Jaworowa; towarzystwo przyjemne i ochocze zbiera się w parku, gdzie przygrywa muzyka. Wieczorem udają się wszyscy na salę, i tańcząc bawią się jakby w kółku rodzinnem do późna. Wtedy ruch i gwar niby w mieście, a chory rozrywa swój umysł i chroni się przed melancholicznym wpływem jednostajności zacisza. Jeżeli dodam, że wikt dobry, co dla chorych jest ważnem, że służba pod dobrym rygorem, okolica piękna, to nic dziwnego, iż większa część gości tegorocznych zamówiła sobie pomieszkania na rok przyszły. Źródła w Szkle są przeważnie siarczanne, zawierają jednak także w sobie jod, żelazo i wiele innych mineralnych części, a analiza ich, dokonana przez słynnego niegdyś dr. Kargera, wykazuje cały szereg chorób, które do swego uleczenia, kąpieli, z tych tylko składowych części sporządzonych, niezbędnie potrzebują. O kilkaset kroków od siarczannego źródła jest także i silne żelazne, tak, że osoby niesilnej konstytucji mogą pokrzepić tam swe siły. Słychać, że zarząd zamyśla na przyszłe lato sprowadzić pewną liczbę porcelanowych wanien, postawić nową werandę w miejscu przyjemnem, dalej myśli o założeniu czytelni, o sprowadzeniu fortepianu, a dla amatorów nawet i bilardu, słowem, uzupełniając wygody dotychczasowe, pamięta o potrzebach, służących do podniesienia zdrowia i uprzyjemnienia czasu.

(E.) **Brody**, d. 23. paźdz. (*Kor. Dz. Polsk.*) Wyczytawszy w kronice *Dziennika Polskiego* z d. 22. bm. korespondencję brodzkiego anonima, jako odpowiedź na moją pod d. 15. bm. do tegoż dziennika napisaną korespondencję względem spolszczenia naszego gimnazjum realnego, widzę się jako szczerze swój kraj kochający obywatel, czego mi i sam anonim nie odmówi, spowodowanym do skreślenia słów następujących: Nie mając zamiaru zapuszczać się w polemikę z źle zrozumianym, na niekorzyść interesu krajowego wpływającym poglądem rzeczy, z sercem zbolałem patrzeć muszę, jak subtelna tkanina, przez ludzi dobrej woli tak troskliwie pielęgnowana, przez zapalczywość niewczesną już w zarodzie przerwaną i zagmatwaną bywa. Mówiąc nie w uniesieniu, lecz po wszechstronnem zastanowieniu się nad naturalnym biegiem rzeczy, każdy

---

ba jechać do Włoch, werbować, przeprawiać przez granicę jak kontrabandę, przywieźć aż tu. Wszystko to rujnuje.

Nie bez zamiaru Perpignan wynurzał się z taką przyjacielską swobodą.

Uprzedzał on pytania. Kto sam mówi, ten najlepiej wypowiada co chce.

Ale zacny Tantaine nie jest z tych, których wolę zatopić można w powodzi słów.

Perpignan zatrzymał się, by odetchnąć; uznał on za rozsądne skrócić ekspozycję, którą znajdował przydługą.

— W ogóle, zapytał Tantaine, tonem najniewinniejszym, ile też pan masz wychowańców?

— Czterdziestu, do pięćdziesięciu.

— Oho! to pan operujesz na szeroką skalę. A ... jakiej sumy wymagasz pan od każdego co wieczór?

Zapytanie było tak niedyskretne, że eks-kuchmistrz zawahał się.

— To zależy, odpowiedział.

— Ba! przecież masz pan jakąś średnią cyfrę.

— Przypuśćmy trzy franki.

Fizjonomia starego pisarza od komornika była tak naturalnie niewinną, iż doprawdy trudno było przypuszczać, by miał jaką myśl ukrytą.

— Niech będzie trzy franki, odrzekł, i liczmy tylko czterdziestu cherubinów, jak ich pan nazywasz, czyni to okrągło sto dwadzieścia franków dziennie...

Łagodna natarczywość człeczyny bardzo dziwiła Perpignana.

— Jak pan liczysz! zawołał. Czy myślisz pan, że każdy z moich urwiszów przynosi taką sumę?

— Ba!.. jak gdybyś to pan nie miał na to sposobów!

Eks-kuchmistrz nie mógł ukryć drżenia.

— Do kroćset! rzekł głosem nieco zachrypłym z powodu zaniepokojenia, co pan chcesz tem powiedzieć?

— O! nic takiego, coby pana mogło obrażać, odrzekł łagodny Tantaine z wylaniem. Kto chce skutków, ten chce i środków, prawda? Skłamałbym jednak, gdybym powiedział, że opinia jest pana przychylną. Między nami mówiąc, *Gazeta Sądowa* szkodzi panu. Podała ona do wiadomości publicznej pewne sposoby postępowania... nieco za żywe, jakich używają niektórzy z jego kolegów dla zachęcenia dzieciaków do pracy. Czyś pan nie słyszał o tym pryncypale, który przywiązywał swoich wychowańców na żelaznym łóżku i tak pozostawiał ich na całą dobę, czasami na dwa dni. Na co to został on skazany?

Od niejakiego czasu, Perpignan, czując się naciskanym, wstał.

— A czy ja wiem! zawołał tonem gniewnym. Czy mnie obchodzą podobne historje?.. W życiu mojem nie popełniłem żadnego gwałtu...

Stary pisarz od komornika mordował swoje okulary, jak to czynił zawsze, gdy przystępował do węzła kwestji.

— Można być, powiedział, bardzo ludzkim, mieć serce złote, a pomimo to być... wciągniętym przez okoliczności.

Stanowcza chwila przybliżała się. Perpignan czuł to dobrze, ale nadrabiał miną.

— Niech mię piorun rozstrzaska, zawołał, jeżeli pana rozumiem!

— A więc, weźmy przykład: Przypuśćmy, że dziś wieczorem masz pan powód być niezadowolonym z jednego ze swych cherubinów. Cóż pan robisz? Zamykasz go w piwnicy. Przeciw temu nie ma co mówić. Potem kładziesz się pan do łóżka ze spokojnem sumieniem i śpisz w najlepsze. A tymczasem, w nocy, powstaje ogromna ulewa; strumień płynący w pobliżu zamula się i woda wpada do piwnicy. Rano idąc wypuścić cherubina, znajdujesz pan tylko trupa... dziecko zalała woda.

Czerwona zwykle twarz eks-kuchmistrza, teraz posiniała.

— Dalej?.. powiedział.

— Tu dopiero zaczyna się „wciąganie przez okoliczności." Naturalnie, powstaje naprzód zapytanie co począć? Pójść do komisarza policji i opowiedzieć mu wszystko, byłoby rzeczą najprostszą... Ale znaczyłoby to wywoływać poszukiwania, zwracać uwagę sądów... Z drugiej strony... człowiek jest sam... nikt nie wie, że dziecko było zamknięte w piwnicy. Więc wykopuje się dół, wrzuca się tam trupa... i sza! (D. c. n.)

mi przyzna, że drogą ugodową snadniej i pewniej do celu dojść można. A co do sposobu spolszczenia naszych szkół średnich tylko rada miejska, udzielająca subwencję na utrzymanie takowych w pierwszym rzędzie decydować musi. Co do urojeń, że subwencja z myt drogowych wpływająca, płaconą jest przez cały powiat, jest to mniemanie mylne i wcale nie na swojem miejscu; hołdując bowiem takiej zasadzie, otworzylibyśmy naszym sąsiednim kacapom furtkę do roszczenia sobie także jakichś pretensyj do dochodów naszego miasta. Zaiste! w kraju naszym, gdzie panuje jeszcze ciągle rozstrój i gdzie społeczeństwo podzielone jest na drobne kółka i koterje, byłoby nierozsądnem chcieć najdrażliwsze kwestje przełamać w jednej chwili. Otóż radny p. F. zapatrując się na rzecz w sposób podobny, zaproponował i to całkiem słusznie, dla wyminięcia drażliwej opozycji, stopniowe spolszczenie naszego gimnazjum realnego. A co powie na to sz. p. anonim, jeżeli się dowie, iż stronnictwo tutejszych polakożerców temu samemu p. F. za postawienie tego wniosku, niezgadzającego się z dążnościami germanizacyjnemi tego stronnictwa, za zbrodnię poczytuje? — Ale cóż! p. F. jest żydem, a to jest dostatecznem do rzucania nań kamieniem potępienia. Nakoniec muszę nadmienić, iż p. F. jako inspektor naszej szkoły izraelickiej pomnożeniem godzin wykładów języka polskiego z 3 na 6 tygodniowo, co we wszystkich klasach razem wziąwszy tygodniowo 30 godzin więcej wynosi, zdziałał dla dobra kraju i miasta naszego bardzo wiele dobrego i życzyćby tylko należało, aby inni obywatele wstępowali w ślady p. F.

Na sezon koncertowy do Wiednia zjechał temi dniami Józef Wieniawski, brat Henryka i profesor konserwatorjum muzycznego w Moskwie.

✝ **W Potulicach** w Bydgoskiem umarł 13. bm. jeden z weteranów sprawy naszej, poważany i w Krakowie dobrze znany obywatel rzeczypospolitej Krakowskiej i właściciel dóbr Bobrku, hr. Kazimierz Potulicki. Wstąpił on do wojska w r. 1812 do 11. pułku ułanów księstwa Warszawskiego, w 16. roku życia swego. Napoleon spostrzegłszy go raz w eskorcie, zapytał: *quel est cet enfant là?* Szesnastoletni dzieciuch poszedł na wyprawę moskiewską; pod Smoleńskiem w sztabie ks. Poniatowskiego chlubną otrzymał ranę w głowę i ozdobiony krzyżem wojskowym wrócił do domowej zagrody, gdzie po śmierci ojca jako młodzieniec oddawał się nauce i drugiemu zawodowi szlachcica polskiego, był pracowitym ziemianinem i obywatelem. Pojął w małżeństwo Mielżyńską, siostrę żony hr. Macieja Mielżyńskiego, która dawszy mu jednego syna Kazimierza, wkrótce zostawiła go wdowcem. Takim zastało go powstanie z 1830 roku. Potulicki spieszy do szeregów i jako kapitan w pułku poznańskim należał do oddziałów, wysłanych po bitwie Ostrołęckiej na Litwę. Nie chcąc opuszczać swoich towarzyszów broni i pragnąc być dalej sprawie ojczystej użytecznym, dobrowolnie udaje się na emigrację. Rząd francuski wysyła go do Avignionu, aby urządził depot, na jakie początkowo podzieloną była we Francji emigracja. Pozostaje tam na usługach swych towarzyszy, a wolne chwile używa na spisanie uwag nad wypadkami w kraju, pod tytułem: „Coup d'oeil sur la Révolution de Pologne“ świadczących o znakomitem wykształceniu umysłowem. Powołany obowiązkami, które zostawił w kraju, wraca i w r. 1833 zaślubia Barbarę hr. Wielopolską, córkę Ignacego i Zofji z Kossowskich Wielopolskiej. Osiada w dobrach żony Bobrku, i wtedy mogliśmy oceniać cnoty chrześciańskie i rodzinne jego domu. Zmiany majątkowe później zaszłe sprawiły, że wrócił do dawnego Potulickich gniazda i tam u syna swego, po krótkiej chorobie dni zakończył, złożywszy przez lat siedmdziesiąt życia dowody gorliwości swej w wierze, miłości ojczyzny, rodziny i bliźniego.

✝ **W Warszawie** umarł dnia 22. bm. Piotr Strzemieczny, oficer inżynierji b. wojsk polskich, dawny uczeń szkoły aplikacyjnej, po rozwiązaniu zaś wojska polskiego, urzędnik techniczny towarzystwa ubezpieczeń. Strzemieczny brał udział w wojnie tureckiej, przeznaczony przez w. ks. Konstantego do sztabu jenerała Dybicza.

✝ **W Paryżu** zmarł temi dniami jeden z weteranów armii polskiej, wsławiony z kampanii r. 1831 hr. Kamieniecki, w sędziwym wieku 86 lat.

Dr. Hlasiwetz, profesor chemii przy szkole politechnicznej wiedeńskiej, miał ubiegłej soboty przykry wypadek. W laboratorjum chemicznem zajęty był właśnie przenoszeniem jakiejś bardzo zapalnej materji z nafty do spirytusu. Operacja ta udawała mu się bardzo często pomyślnie. Tym razem jednak ciało zapalne eksplodowało, rozsadziło naczynie napełnione naftą, i prysło profesorowi w twarz; całe ciało na twarzy z wyjątkiem miejsc pokrytych włosami, zostało oparzone, tudzież ręce i część szyi. Gdyby nie okulary, zasłużony profesor byłby stracił wzrok, a tak za miesiąc będzie wyleczony z ran.

W Zambrowie w pow. Łomżyńskim, jak donosi *Gazeta Polska*, umarł na cholerę czeladnik kowalski, żyd; a że była sobota, wstrzymano się z pogrzebem do niedzieli. Służba pogrzebowa zabrała się do obmycia ciała, zaledwie jednak polała trupa zimną wodą, gdy ten zerwał się na równe nogi. Był to letarg, jaki zdarza się niekiedy w cholerze.

„Polski misjonarz.“ Pod tym tytułem znajduje się w odcinku *Narodnich Listów* pełne ciepła opowiadanie. Misjonarz ten jest proboszczem w polskiej osadzie św. Antoniego w Teksas. Prócz tej osady znajdują się tam jeszcze cztery polskie osady: Martinez, Jordan, Panna Marja i Bandera.

Język czeski, jako wykładowy, wprowadzono do gimnazjów w Budweiss i Chrudimie.

Moriz Jókai, węgierski romansopisarz, odznacza się wielką płodnością. Obecnie drukuje się jego romans w sześciu tomach pod nazwą: „E pur si muove“ — w *Pester Lloyd*. Na przyszły rok zapowiedziane już są aż trzy utwory, które mają się ukazać: w *Hon* „A magyar kalmarvilay“ (węgierski kupiecki świat), w *Igazmondo* „A véres kenyér“ (krwawy chleb) i w *Ustökös* „A nöhöz ment ferj“ (żonaty człowiek), ostatni utwor ma być pisany wierszem.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 26. października. Edykt: Sąd powiatowy w Jaworowie zawiadamia Macieja i Teklę Jugendtein o pozwie Karoliny Lorenz o ekstabulację 100 złr. z realności l. 120 w Jaworowie. Licytacje: W sądzie powiatowym w Chrzanowie d. 23 listopada, 21. grudni i 19. stycznia 1872 r. grunta należące do Balsińskich. W sądzie pow. w Stryju d. 9. listopada, 14. grudnia i 17. stycznia 1872 r. gospodarstwo l. 83 w Kaczymkącie. Obwieszczenie: Od 1. listopada obiegać będzie pomiędzy Nowym Sączem a Jasłem 3 razy tygodniowo karjolka. Konkursa: Przy sądzie krajowym we Lwowie posada dozorcy więźniów — płaca 300 złr. i ubior. Przy tymże samym sądzie 2 posady pomocników sług sądowych — płaca po 300 złr. Dnia 23. września 1871 r. umarł w w Popowcach pow. brodzkim archidyecezji lwowskiej, pleban obrz. gr. kat. ks. Grzegorz Brykowicz mając lat 51. Do parafji tego probostwa wraz z filjami w Niemiaczu i Dudyniu należy 1617 dusz, główne jego uposażenie stanowią 112 morg. ról, łąk i pastwisk tudzież 1[illegible] morgów lasu, czysty dochód roczny obliczony jest na 186 złr. wa. do czego fundusz religijny dopłaca rocznie 129 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a. Oprócz tego płaci fundusz ten wszystkie podatki i dodatki plebańskie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków d. 24. października. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Rzeka Przemsza stanowi na trzymilowej przestrzeni od Mysłowic do Ujścia w Wisłę granicę pomiędzy Szląskiem pruskim a terytorjum Krakowskiem. Płynąc okolicą piaszczystą rozlewa się w niektórych miejscach na szerokość 400 stóp, i właśnie w tych miejscach ma zaledwo 3 cale wody nad ławami piasku, tak że galary z ogromną stratą czasu i trudnością przebywają tamtędy. a trzeba wiedzieć, że frekwencja galarów jest dość znaczną. Około 4000 galarów rocznie wychodzi z tamtąd na Wisłę do Krakowa i Warszawy, ładownych osobliwie węglem, a za powrotem przywozi sól, drzewo itp. Długoletnie skargi flisaków dopiero w tym roku zostały wysłuchane. Rząd austrjacki w porozumieniu z pruskim postanowił przystąpić do regulacji rzeki, i w tym celu komisja techniczna d. 20. bm. na osobnym galarze krytym zwidzała łożysko rzeki od Chełmka do ujścia w Wisłę, przedsiębiorąc potrzebne pomiary.

Na giełdzie wiedeńskiej, która nawiasem mówiąc, już teraz znowu w niedzielę jest otwartą w godzinach południowych, — offerowano d. 24. bm. akcje kolei naddniestrzańskiej ze stratą 10 złr. na sztuce, nie znajdując chętnych odbiorców. W ogóle osłabła bardzo spekulacja papierami młodych kolei.

Lipnik, 26. paźdz. (*Kor. Dz. Polsk. od ajencji Banku galic. dla handlu i przem. w Oświęcimie.*) Wołów na targu było 1073, między tymi besarabskich 400, reszta galicyjskie, po największej części parniki, skupowane po jarmarkach od włościan. Zakupiono do Czech 400, do Olumuńca i Berna 300, reszta 373 pójdą do Wiednia. Płacono za cetnar wiedeński 31 do 33 złr. Powszechnie użalają się na tegoroczne woły z pasz letnich, że zawodzą na wadze bardzo. Najdoświadczeńsi kupcy mylą się o cały cetnar na parze. — Dwaj kupcy Francuzi odwiedzili wczoraj targ tutejszy; przepatrzywszy towar, nocnym pociągiem odjechali — przybyli z Wiednia; okazuje się, że w Francji zaczynają czuć potrzebę obcego, mianowicie naszego bydła, kiedy kupcy i rzeźnicy tamtejsi zaczynają wizytować tutejsze place. Przed paru tygodniami było także dwóch z Paryża, jeden rzeźnik, drugi kupiec, w Oświęcimie. Ziemianie powinniby wcześniej stawiać woły na stajniach, dobierać młode, grube i karmić doskonale. Byłoby do życzenia w interesie producentów, ażeby każdy obywatel, który ma woły na stajni, zawiadomił wcześnie ajencję banku w Oświęcimie o ilości wołów i czasie, kiedy będą gotowe do sprzedaży, ajencja byłaby w możności awizować, kiedy które mają przyjść na targ, tym sposobem zapobiegłoby się wcześnie przepełnieniu.

Gdańsk, 21. październ. (*Sprawozdanie tygodniowe*). Pogoda piękna, w nocy niekiedy małe przymrozki, lecz we dnie dość ciepło. Wiatr stale południowy.

W Anglji targi zbożowe wprawdzie spokojne, jednakże mimo znacznych dowozów krajowych i zagranicznych ceny pszenicy bez zmiany się utrzymały. Export do Francji był w tym tygodniu mały.

Jęczmień i groch miały dobry odbyt przy wzmacniających się cenach.

W Ameryce rezultat żniw nie jest zadawalniający; z tego też powodu ceny pszenicy się podniosły.

We Francji pokup mało ożywiony i zeszłotygodniowe ceny pszenicy zaledwo się utrzymały.

Żyto ciągle jest żądane i w cenie się wzmacnia.

W Belgji i Hollandji ceny bez zmiany, lecz mało chęci do kupna.

Nad Renem i w Berlinie ceny pszenicy i żyta ulegały ciągle silnym fluktuacjom; wczoraj znów znacznie się podniosły. Na naszym placu chęć do kupna była tylko wyjątkową, ceny jednakże pomimo dziennych fluktuacyj utrzymały się w ogóle prawie bez zmiany. Dowozy świeżego towaru są nader szczupłe, a stary towar ze składów nie dostarcza także wielkiego wyboru.

Żyto stare polskie znajdowało kupców po nieco wyższych cenach.

Towar świeży krajowy dla potrzeb konsumcji był żądany.

Jęczmień w ostatnich dniach nieco był tańszy.

Groch, mianowicie dobrego gatunku był żądany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton. 2.800, żyta ton. 1200.

Płacono za 2000 funtów wagi celnej czyli jednę ton.

	wag. hol.	Tal. srb.	do	Tal. srb.
Pszenicy białej	129—132.	83.20	„	86.—
Pszenicy wysoko pstrej i szklistej	128—134.	82.—	„	84.—
Pszen. jasno pstrej	123—130.	79.15	„	82.—
„ pstrej	120—127.	75.—	„	79.—
„ starej	000—000.	—.—	„	—.—
Żyta polskiego starego	118—121.	49.—	„	50.15
„ święż. krajowego	114—123.	52.—	„	53.—
Jęczmienia czterorzędn.	102—110.	44.—	„	51.—
„ dwurzędnego	108—109.	47.—	„	51.10
Grochu pięknego białego		50.—	„	53.—
Grochu świeżego		—.—	„	—.—
Rzepaku		—.—	„	—.—

Aleksander Makowski i Sp.

Z Wiednia.

Nikt prawie dzisiaj już nie wątpi, że rokowania rządu z Czechami zupełnie się rozbiły. Wedle zgodnych doniesień dzienników wiedeńskich i praskich w chwili najchwiejniejszego położenia nagle połączone przedstawienia ministerstwa wspólnego i węgierskiego wzięły górę i cesarz polecił ministrowi Hohenwartowi, by przywódzców czeskich skłonił do zgodzenia się na zasady, wyłuszczone w memorjale Beusta. Wedle *Tagblattu* Hohenwart oświadczył, że to niepodobna, na co cesarz miał odrzec: „rozkazuję!“ i odwróciwszy się odejść.

Powołano więc Riegera i Hohenwarta do Wiednia, którzy co się samo przez się rozumie — propozycje te odrzuciwszy, powrócili w pospiechu do Pragi. Telegram wczorajszej *Politik* podaje osnowę pisemnego oświadczenia przywódzców czeskich, że na zmianę odpowiedzi cesarskiej na adres cesarski żadną miarą zgodzić się nie mogą. Oświadczenie to Hohenwart miał wręczyć cesarzowi. *Politik* oświadcza:

„Chociaż się bezeczność tak dalece posunęła, iż formalną ustawą wtłoczono nas w geograficzny skład Przedlitawii, mimo to ze względu na przysięgę koronacyjną węgierską, ku sromowi uczucia prawnego narodu naszego uznaliśmy wszystko, przystąpiliśmy do ugody węgierskiej przyjętej przez politycznych kreteńczyków. Stanęliśmy u kresu ustępstw.

„Powracamy do deklaracji!“

Polityk uległa konfiskacie, ponieważ owa ustawa, to nic innego, jak ugoda węgierska przez monarchę sankcjonowana. W podobnym duchu przemawiają *Narodni Listy* i *Pokrok*.

Niemcom, którzy się loice parlamentarnej jak guwernantce prowadzić dają, zdaje się, iż gabinet Hohenwarta teraz już koniecznie ustąpić musi.

„Rząd ugodowy upadł, niech żyje ugoda!“ woła jeden z dzienników przychylny ugodzie. Zapewne rząd tj. system rządzenia upadł, ale czy upadły z nim także osoby — zobaczymy.

Z Wiednia telegrafnją do *Czasu* d. 26. października: „Hr. Hohenwart nie chcąc kontrasygnować reskryptu nieodpowiedniego życzeniom czeskim, podał się do dymisji imieniem całego gabinetu. Decyzja cesarska jeszcze nie nastąpiła, lecz nie ma już wątpliwości, że dymisja będzie przyjętą. Dzienniki, donosząc o tem, tryumfują nad upadkiem Hohenwarta i opisują zapał, jaki niby w Wiedniu panuje. *Presse* pisze, że Wiedeńczycy postanowili iluminować miasto, jeżeli dymisja potwierdzi się; dzienniki twierdzą, że teraz silne ręce obejmą władzę. *Neue fr. Presse* powiada, iż sfery decydujące pragną głównie porządku; wymienia ona nazwiska przyszłych ministrów, jako to: Benoni, szef sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, Possinger, Kellersperg, a jenerał Koller jako namiestnik Czech; wymienia także Potockiego, Stremayera. *Presse* znów podaje Lassera, Karola Auersperga; *Tagblatt* Potockiego albo Adolfa Auersperga, prezydenta w Salzburgu. *Vorstadt Ztg* zapowiada gabinet Schmerlinga, a Kellersperga jako namiestnika Czech. Są to same tylko pogłoski. *Wanderer* mówi: „Ministerjum ugodowe skonało; niech żyje ugoda!“ *Vaterland* pisze: Ludy austrjackie będą zrozpaczone, lecz Beust urządzać będzie koncerta i przedstawienia teatralne.“

Tyle z wszelką pewnością twierdzić można, iż nie dójdzie do skutku plan zakreślony przez organ Schäfflego *Oesterreichisches Journal* temi słowy: „Po zaspokojeniu ludności słowiańskich z tej strony Litawy, trzebaby z konieczności przyrodzonej wywołać ruch podobny i w Węgrzech, aby i tam wszechwładztwo mniejszości zastąpić federatywną równorzędnością wszystkich. Przedlitawia i Zalitawia sfederalizowane tylko rękę sobie podać potrzebowałyby, aby utworzyć jednę Austrję federacyjną.“

Tak więc nie mogąc obalić ugody węgierskiej chciano ją obejść i z tyłu zaskoczyć.

Pominąć nie możemy, że nietylko *Tagespresse*, lecz także centralistyczna stara *Presse* podnoszą z naciskiem ugodę z Polakami, jako punkt wyjścia z obecnego odmętu.

Tagespresse donosi, iż w Wiedniu odkryto komitet robotników, związany z Towarzystwem Internationale; *Independance belge* pisze, iż Beust względem tego Stowarzyszenia wystósował memorjał do rządu berlińskiego, że tenże przygotowuje projekt do ustawy przeciwko takowemu skierowanej.

Wiadomo od dawna iż Europa ciągle spogląda na Czechów. Podaliśmy niedawno niemieckie głosy tak urzędowe, jako też niezawisłe o obecnej polityce czesko-rządowej. Nie możemy pominąć wybitnego artykułu znakomitego dziennika angielskiego *Londoner Saturday Reviev.* Ponieważ jednak w tej chwili jeszcze nie wiemy, jak się rozstrzygła kryzys ministerjalna, przeto przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę Prześwietnych konfiskatorów quand même, iż artykuł ten bezkarnie podały już dzienniki wiedeńskie.

Pod napisem „kryzys w Austrji“ dziennik ten tak rozumuje:

„Najnowsze wydarzenia w Austrji pouczyły nas, czego mamy się spodziewać od Irlandczyków. Hrabia Hohenwart za pomocą reakcyjnego i ultramontańskiego stronnictwa dworskiego, pchnął monarchię w przeciągu kilku tygodni do brzegu przepaści. Plan czeski, nacechowany jest zuchwalstwem, jakiegoby się zgraja irlandzkich agitatorów nie powstydziła. Nie widzimy tu potrzeby oceniania tych knowań rewolucyjnych, dążących prawie do zdrady stanu. Nie dziwić się rozjątrzeniu ludności niemieckiej. Żaden polityk nie może na serjo przypuszczać, iżby Niemcy zjednoczeni obojętnie patrzeć mieli na pognębienie swych rodaków w Austrji. Szala przechyla się na korzyść Niemców, po ich stronie bowiem stoi polityka zagraniczna, której Austrja ze względu na swą całość pominąć nie może.“

Dalej artykuł ten wykazuje, że Beust jest wyobrazicielem przymierza z Niemcami, Hohenwart ostatecznie musiałby się rzucić w objęcia Moskwy, dążącej również do rozbicia Austrji.

Gmach Izby poselskiej przy bramie szkockiej otrzymał dobudowanie. Dwa skrzydła boczne zostały już wykończone, i w tym tygodniu mają być oddane.

Adolf ks. Anersperg, o którego powołaniu przez cesarza, donosił wczoraj telegram, jest majorem „in der Armee“, za czasów bürgerministerstwa był marszałkiem sejmu czeskiego, a obecnie jest prezydentem rządu krajowego w Salzburgu. Z wczorajszej *Wiener Ztg* wyczytujemy właśnie, że otrzymał zezwolenie przyjęcia i noszenia nadanego sobie przez cesarza Wilhelma orderu orła czerwonego I. kl.

Ankieta transportowa, która przed kilku miesiącami przerwała swoje roboty, podjętą będzie na nowo; ministerstwo handlu rozesłało już zaproszenia do tych samych członków, którzy z wiosny byli wzywani. Z ramienia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, należał, jak wiadomo, p. Maksymilian Bodyński (sekretarz) i p. Schellenberg.

Telegramy „Dziennika Polskiego„

Linz 26. paźdz. Przejeżdżała tędy rodzina Hohenwarta w podróży do Monachium. Gmina pretestancka w Gracu dała wotum nieufności swemu proboszczowi.

(S. B.) **Rzym** 26. paźdz. Usunięcie się ministra Selli z otwarciem parlamentu jest niewątpliwe.

(S. B.) **Haga** 26. paźdz. Tłumne rozruchy znowu się powtórzyły; policja musiała się wmieszać.

Paryż 26. paźdz. Thiers życzy sobie, aby siedziba rządu przeniesioną została do Paryża. Palikao wydał broszurę w swojej obronie. Gambetta wyjechał do Nancy.

Telegram z dzisiejszej giełdy wiedeńskiej nie doszedł na czas.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 26. paździer., 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 05 ct., w srebrze 68.— Losy pożyczki z 1860 r. 100.—; Akcje banku wiedeńskiego 771.00; Akcje banku kred. 293.80; Londyn 118.10; Srebro 118.—; Napol. 9.40, Dukat 5.68;

Akcje banku franko-austr. 120.10 węgierskie akcje kredyt. 117.—; Akcje banku ang. austr 256.20; Banku Związk. 259.—; kolei Karola-Ludwika 258 75 kolei siedmiogrodz. 172 50; kolei połudn. 194.40; kolei alföldzkiej 180 75; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 170.50; kolei węg. półn. 159.—; kolei półn. 210.75; kolei Rudolfa 157.25; kolei węg. wschodniej 113.50, kolei Elżbiety 244.—; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.25, losy z roku 1864 138.—; Usposob. mdlejsze.

Wiedeń dnia 26. paździer. 6. godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 184.50 kredytowe 293.80; banku ang. austr. 256.— banku obrotowego 179 50; kolei Karola-Ludwika 259.—; kolei połud. 194.20; banku franko-austrjackiego 120.—; losy poż. tureckiej 70.—; banku budown. 84.30; Losy węg. poż. 99 70, kolei państw. 387.— wied. Związku ban. 222.50; Napoleondor 9.40; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 158.— Usposobienie: spokojne.

Paryż. Renta —.—; Lombardy; — — Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 82 ⅛ aust. akcje kredyt. 164.¾; lombardy 108.⅞ akcje galicyjskie 109 —; kolei państwowej 218. —; kolei rumuńskiej 42.⅜; austr. noty bankowe 84.⅞ Usposobienie stale ożywione.

Wrocław. Pszenica 102 żyto 77, owies 34, rzepak zim —

Przyjechali do Lwowa d. 26. i 27. październ.

Hotel Zorza. Karol Przezdziecki, z Moskwy. Juljan Wierzbicki, z Podgórzan.

Hotel Krakowski. Albin Wolfram, z Makoniowa.

Hotel Europejski. Tymon Bal, z Paszowy. Edward Bogdanowicz, z Obertyna. Władysław Bursa, z Obertyna. Bolesław Wierzchlejski, z Wierzbowa. Jan Lisowski, z Arabji. Karol Kalita, z Turcji.

Hotel Angielski. August Gorajski, z Moderówki. I. Kowalski, z Birczy.

Hotel pod Jeleniem. Ignacy Mioduszewski, z Paryża.

Pod białym koniem. Wincenty Bałaban, z Delatyna.

Lwow, z Izby handlowej d. 26. października	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	258 50
„ Lwow.-Czern	170 —
B hip. gal. z wpł. 50%	121 50
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 —
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 —
Banku hipot. gal. 6%	88 40
Gal. zakład kred. włośc.	90 25
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	74 50
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 60
Dukat cesarski	5 62
Napoleondor	9 40
Pół imperjał rosyjski	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 88
Rubel rosyjski papier.	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 77
Srebro	118 —
Wiedeń 25. paźdz.	
5% zjed. dług pań. ban.	57 65
5% „ „ „ sreb.	67 90
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	96 —
„ „ „ węgiersk.	79 80
„ „ „ galicyj.	74 75
„ „ „ bukowiń.	73 —
„ „ „ siedmiog.	74 50
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr.	107 80

Listy zastawne.	płaca
5% Banku nar. los.	— —
4 „ galicyjskie	73 —
5 „	83 —
6 „ gal. zakł. kred wł.	90 25
5 „ węgierskie losow.	87 50
5 „ zakł. kred. austr	105 —
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86 75
5% Domin. pań. 120 zł	121 40
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	287 —
„ „ „ 1854	90 50
„ „ „ 1860	99 20
„ „ „ 1864	137 50
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	185 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 50
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	24 50
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	771 —
Zakładu kredytowego	293 90
Żeglugi par. na Dunaju	560 —
Kolei półn. Ferdynanda	20 97
„ rządowej fr. a.	387 —
„ zachodn. c. El.	244 25

	płaca
Kolei Pardubickiej	177 75
„ południowej	194 20
„ Galicyjskiej	258 75
„ Czerniowieckiej	170 —
„ węg. półn. wsch.	158 75
ks. Rudolfa 200 zł. wa	157 —
Akcje kol. Alf. fiuman.	181 —
„ „ Kosz.-Bogum.	183 50
„ „ Siedmiogrodz.	171 50
„ „ Cisańskiej	242 50
„ „ wschod. węg.	113 25
„ „ austr.-północ. wschodniej	218 —
„ „ Franc.-Józefa	206 25
Akcje banku anglo-aust.	256 25
„ „ anglo-węg.	90 —
„ Zakł. kred. węg.	116 75
„ bank. franko-aust.	117 50
„ „ węgierskiego	93 25
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr. płod.	248 50
„ galic. hipoteczn.	121 —
„ austr. związkow.	104 50
„ dla obrot. ogóln.	179 50
„ Tow. han. pł. leś.	32 50
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m.	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	95 50
(Emis. 1862) „ „	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	138 —
„ „ Emis 1867 fr.	137 —
Kolei połud. St. 500 fr.	108 60
„ Bony 1870-1874 6%.	229 —
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	89 50

	płacą
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	— —
„ „ w sreb. 5% wa.	104 75
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 —
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 80
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 80
„ Emisja 1867.	— —
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	88 80
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102 25
Tow. żegl. par. na Dun za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	— —
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102 —
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę	— —
„ „ obrączk.	5 69
Złoto al marco	— —
Napoleondory	9 41
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 80
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	117 75
Srebro, kupony	118 —
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	77

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: J. Lam. Drukiem Kornela Pillera.